

Piątek 20 marca 2009 r. godz: 8:00

Metallurgia Słowa

Kultura - Autor: Paweł Bąkowski

"Nicea albo śmierć" w 2003 roku wykrzyczał Jan Maria Rokita z mównicy sejmowej. Również o śmierci, lecz trochę innej, 35 lat wcześniej pisał Roland Barthes.

Ten wybitny literaturoznawca, krytyk literacki, ogłosił bowiem "Śmierć autora". W eseju o tym samym tytule, pisał on bowiem o tym, że tradycyjne (ulubione przez niektóre polonistki) pytanie (zniechęcone przez niektórych uczniów) brzmiące: "co autor miał na myśli?" jest pytaniem niepotrzebnym i pozbawionym sensu. Barthes uważał bowiem, że autor (dla czytelnika) umarł, rozplynął się w tekście - dlatego nie powinniśmy sobie nim głowy zbyt przyrzęcać. Przyniosło to ważne rezultaty, skoro zdanie na temat dzieła, samego autora nie jest najważniejsze, ani decydujące, to podniosła się ranga czytelnika, który sam współtworzy sens i znaczenie tekstu. Na szczęście w czasach konsumpcji kultury, znajdują się osoby gotowe unieść jarzmo czytelnika, który musi uporać się z tekstem... po "śmierci" jego autora. Z jedną z takich czytelniczek, Iminą Kosmałą, o specyficznych okolicznościach czytania i ludziach, którzy czytać chcą (lub muszą?), a w dodatku organizują "Kuznię Literacką", rozmawia Paweł Bąkowski.



Tłumacząc na język polski, czym w ogóle jest Kuźnia Literacka? Jak jej przebiegają spotkania?

Kuźnia Literacka - to co sześciogodzinne kilkugodzinne spotkania z zaprzyjaźnionymi ludźmi "po lekturze", którzy tak jak ja czują niedosyt przeczytanego dzieła i skrzykują się, by móc o swych wrażeniach postlekturowych porozmawiać.



Jak doszło do zbratania ludzi, którzy mieli stanowić trzon Kuźni? Gdzie przyszło Wam się spotkać?

Na pomysł zorganizowania spotkań literackich wpadłam latem 2005 roku. Po odbytych studiach polonistyczno-filozoficznych pomyślałam, że dobrze byłoby swą wiedzą i wrażliwością podzielić się z innymi. Nie wiedziałam jeszcze, kto zechce przybyć na pierwsze spotkanie. Zaproszenia więc posłałam do pokrewnych sobie polonistycznych duchów. Tym sposobem w skład Kuźni weszły wszystkie polonistki ze Szkoły Podstawowej Nr 2 w Gnieźnie, Sylwia Brzezińska (SP5), Agnieszka Antosik (LO Nr 15) oraz doradca metodyczny - Grażyna Piotrowska. Pomyślałam o wszystkim, również o lekarzu-okuliście, który gdy przyjdzie taka konieczność, przypisze nam odpowiednie szkła i zakropi zmęczone lekturą oczy. Tą osobą jest dr Elżbieta Majewska.

Pierwsze spotkanie odbyło się 5 listopada 2005r. w ogrodzie przy ul. 3 Maja - u Krystyny Wróblewskiej. Spotkałyśmy się "na chwilę", by omówić książkę "Gnój" W. Kuczoka oraz "Dziewczyny z Portofino" G. Plebanek. Ta chwila razem przerodziła się w sześciogodzinną debatę. Podczas rozstania zaplanowałyśmy już następną Kuźnię i wybrałyśmy lekturę. I tak nieformalne spotkanie w martwym, listopadowym ogrodzie, zaowocowało tej nocy tysiącem różnorodnych wrażeń literackich, głębokich przemyśleń, a przede wszystkim poczuciem sensu. Sensu spotykania się przy jednym stole i poznawania swoich przestrzeni wrażliwości.

Czy Kuźnia jest otwartą instytucją? Jeśli tak, to na ile może ona zaciekać Gnieźnianina z zewnątrz?

Nie dysponujemy jakimś stacjonarnym miejscem (typu sala wykładowa), gdzie mogłyby odbywać się takie otwarte spotkania. Szczepnie mówiąc, unikamy "wielkich przestrzeni" z nagłośnieniem i ludźmi, do których nie można zwrócić się po imieniu. Inicjatywa ma charakter zamknięty i kameralny. Zamierzeniem jej nie jest prowadzić wykładów, przemawiać do "umiłowanych w literaturze", pouczać. Przeciwnie. Spotykamy się po to, by - w czasie niekiedy ostrych sporach - "wykuwać" słowem opinie o przeczytanych dziełach, by pisać recenzje. By tworzyć. I chyba najważniejsze: by zapalać się literaturą, myśleć o niej i czuć.

Jednakże raz do roku rzeczywiście czynimy Kuźnię otwartą i wówczas zapraszamy różnych ludzi, którzy mogą z nami uczyć jej rocznicę. Naszym pragnieniem jest zapraszać na takie spotkania ludzi literatury: pisarzy, poetów, kompozytorów. Już w tym roku w listopadzie mam nadzieję wcielić w życie to założenie. Kogo zaprosimy - tajemnica. Jednakże podpowiem, że recenzja książki owego pisarza od niedawna zdobi strony internetowe naszej Kuźni.

Więc jednak otwieracie przed ludźmi drzwi...

Tak, tylko że te wirtualne.

Pomysł na założenie internetowej Kuźni Literackiej wpadł mi do głowy pół roku po zainicjowaniu pierwszego spotkania. Pamiętam, że tuż po pierwszym spotkaniu Kuźniaków w mojej głowie szeleściły słowa, czyjeś wrażenia, nowe tropy interpretacji omówionej książki. Jeszcze tej nocy usiadłam do komputera i napisałam recenzję "Gnoju". Następnie postanowiłam "coś" z nią zrobić. Wykorzystując zdolności informatyczne mojego męża, założyłam literacką stronę. Początkowo publikowałam na niej jedynie recenzje książek, z czasem jednak dodałam inne kategorie: "ciekawe scenariusze lekcji", "albumy muzyczne" oraz "galerię osobliwości". Jakie osobliwości kryje w sobie owa galeria? Zapraszam na stronę: www.kuznia.z.gniezno.pl

Dlaczego postanowiliście się dzielić swoimi recenzjami poprzez Internet? Jest to dla Was tak ważne, by prezentować swój dorobek w sieci?

Ważne, myślę. I potrzebne w konsumpcyjnych czasach, w których to książek się nie czyta, a pożera. Wchłaniamy je w siebie masowo, by nie uchodzić, broń Boże, za pseudointelektualistów nieobytych z top10 lansowanych przez media hitów. Wchłaniamy i wydalamy. Przesadzam? Spójrz, jak mało się wokół dyskutuje o tym, co nas porusza. Po wyjściu z kina zabijamy pytanie o wrażenia z filmu lakonicznym stwierdzeniem: "fajny, polecam". Tak samo bywa z lekturą. Jeżeli przeczytamy ją sami, w zaciszu swego pokoju i odłożymy na półkę, nie pisząc o niej recenzji, nie rozmawiając z nikim - książka ulotni się z naszej głowy szybciej niż się tego spodziewamy. Nie chodzi jednak, by "łyknąć" książkę jak tanie wino. Chodzi o to, by pozostał w nas jej "szmer" na zawsze, by wytrącił się osad. Metafora może trochę pijacka, ale dość trzeźwo, wydaje mi się, oddająca istotę rzeczy.

Czym kierujecie się w doborze literatury? Czy dostrzec można pewien profil?

Na początku, ambitnie, podczas zaplanowanego spotkania, wgrzyaliśmy się w dwa wybrane współczesne dziełka: pisarza i pisarki. Jednak szybko doszliśmy do wniosku, że większość energii spalamy na wnikliwe przeanalizowanie jednej książki, po macoszemu traktując drugą. Odtąd omawiamy jeden utwór, ale za to bardzo skrupulatnie - włączając w to genezę jego narodzin (informacje dotyczące powstania książki, przybliżenie sylwetki autora).

Podsumowując, nie jest łatwo odnaleźć "właściwą" definicję Kuźni, jej działań...

Nie szukam definicji dla słowa "Kuźni". Może dlatego, że każda z nich stanowiłaby swoisty rodzaj jej wypaczenia. Kuźnia to nie tylko huk wybijanego żelaza, czyli w naszym przypadku określonego sposobu interpretacyjnego; Kuźnia to również, a może przede wszystkim, iskry towarzyszące temu procesowi. Iskry, przerażające się w płomień, zapalający nas do dalszych poszukiwań.

Czy to jakaś misja? Ogień prometejski?

Na pewno nie. By go dać na nowo światu, trzeba być herosem, tytanem. My jesteśmy raczej dziedzicami tego daru. Chodzi o to, by go nie zagasić, by pamiętać. Ważna jest pamięć, myślę, bowiem dopiero w niepamięci urzeczywistnia się istota śmierci.

Podyskutuj na Forum.Gniezno.com.pl

- Kultura okiem gnieźnianina